DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 225.

DNIA 26 LIPCA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SPOJRZENIE KRYTYCZNE NA RZECZY DZISIEJSZE *.

USPOSOBIENIA OGÓLNE.

Wykazaliśmy w przeszłym numerze w części złe które spłynęło na społeczność za odbieżeniem od religii, za straceniem wiary w życie przyszłe; wykazaliśmy że byt człowieka, ograniczony jak byt zwierzęcia do życia ziemskiego, musiał koniecznie wpłynąć na jego chęci i czynności i nadać im kierunek samolubny, zwierzęcy, doczesny, materyalny; wykazaliśmy, że gdy temi czynnościami przestały kierować pobudki moralne, duchowe, zaczęły niemi kierować pobudki materyalne; że gdy między ludźmi odznaczenia się moralne straciły wartość, lub ją mają tylko względną, o tyle o ile ta się da ocenić za pomocą materyi, materya musiała nabyć nadzwyczajnéj i jedynéj wartości, ztąd chęć jak największego posiadania bogactw, ztąd skutki któreśmy widzieli z ubiegania się o ich nabycie. Lecz wykazaliżeśmy już wszystko złe które sprowadziła żąda bogactw? zaiste nie.

Ponieważ jedyne znaczenie nadają dziś bogactwa, każdy przeto chce uchodzić za bogatego; ztąd wystawność, przepych i zbytki; ztąd wszystkie skutki płynące ze zbytków. Każdy prawie chciałby aby go miano za co innego aniżeli jest w istocie, a to szczególniéj po weilkich miastach. Wszystko polega na powierzchowności; ten nie ma co jeść, a stroi się jakby posiadał krocie; nie ma koszuli na grzbiecie, ale ma białe rękawiczki; nie ma szkarpetki na nodze, ale bót ma lakierowany; ten inny stroi się, mieszka i żyje jak pan, ale kosztem drugich, szulerką lub kredytem, i zwykle kończy ucieczką lub więzieniem; swoją hańbą, a krzywdą i nieszczęściem tych których zarwał. Każdy z nas wie ile zbytki, wystawność, życie nad możność przynoszą nieszczęść, spodlenia się i wstydu szlachcie a ile ucisku, zdzierstw i krzywd chłopom w kraju; w jednym z przyszłych numerów opiszem sprawowanie się polskich wojażerów za granicą; pokażem ile ci, grając rolę wielkich panów, przynoszą wstydu imieniowi polskiemu i nam biednym emigrantom, którzy przy naszem ubóstwie i niedostatku, staramy się jak możem utrzymać w czystości honor narodowy.

Jeżeli zbytki, przepych, wystawność narażają płeć męzką na nikczemność i bezcześci, iluż hańby, spodlenia się i bezwstydu nie są one przyczyną u płci żeńskiéj? ileż kobiet nie sprzedaje swéj niewinności, honoru i obowiązków za strój modny, za bogatą ozdobę a to aby poświetnieć, zwrócić na się uwagę: w teatrze na przechadzce, na zgromadzeniu; aby choć na chwilę ujść za wielką damę, choćby kosztem najdroższego niewieściego skarbu. Czy mamyż opisywać źrzódła dochodów tylu świetnych pań po stolicach, mających i znaczenie i wpływy, utrzymujących bogate służby i salony, żyjących z przepychem i przyjmujących u siebie *wybór* dzisiejszego towarzystwa? mamyż podnosić zasłonę pokrywającą tajemnicze ich exystencye?.... zostawiamy pracę tę feuilletonistom i pisarzom pamiętników policyjnych, a powiemy tylko, że każdą z tych haniebnych tajemniczych świetności, przywiodły, do spełniania funkcyi tych podłych i bez imienia, częściéj chciwość bogactw, strojów i ozdób jak rozwięzłość; częściéj namiętność, rozpusta umysłowa jak cielesna, stokroć gorsza i nikczemniejsza, bo niepoprawna, nienasycona, z wiekiem nie ustająca i spekulacyjna.

Ale rzućmy te prywatne świetnie udrapowane sromoty, sprowadzone żądzą użycia życia, żądzą bogactw; odwróćmy się od nędz i nieszczęść pojedyńczych, pochodzących z zawiedzionych zbytecznych nadziei, z niezadowolnionych zbytecznych ambicyi, z nie nasyconych chęci, dla nich, jako pochodzących z własnych win, często litość miesza się z pogardą, ubolewanie ze złorzeczeniem, bo cierpienia ich i upadki są zasłużone; — a przejdźmy do cierpień i nędz publicznych, zbiorowych i niezasłużonych które sprowadziło odstąpienie od religii, chciwość bogactw i znaczenia które one przynoszą.

Rzecz szczególna, że nauka Ekonomii Politycznéj, taka zwłaszcza jakąśmy ją widzieli w jéj najświetniejszém powodzeniu, pojawiła się razem z filozofią materyalistowską; istotnie, nauka mająca za jedyny cel dobry byt materyalny ludzi, nie mogła nabyć znaczenia i wziętości do jakiéj doszła, jeno w wieku tak zmateryalizowanym jak nasz. Nie chcielibyśmy wszakże aby ztąd wnoszono, iż potępiamy w ogólności Ekonomią Polityczną; nie, nie potępiamy jéj, ale potępiamy kierunek który ona przybrała, potępiamy zasady na których się rozwinęła, potępiamy niektóre jéj maxymy, potępiamy chód jéj nie oświecony żadnėm wyższém światłem, a mający za jedyną bussolę interes, spekulacyą i w ogólności działania rozwijające do najwyższego stopnia egoizm, zezwierzęcenie się i wyłączne zanurzenie się ludzi w rzeczach li ziemskich. Nie będziem opisywać dobrego i złego które nauka ekonomii politycznéj sprowadziło wśród dzisiejszéj społeczności, nie będziem rozbierać wszystkich maxym i zasad które ona uświęciła, bo ani to jest w możnności,

* Obacz N. 222, 223 i 224 Dz. Nar.



ani w powołaniu naszego pisma, ale mówiąc o usposobieniach dzisiejszych ludzkości, o jéj chęciach, działaniu i dążnościach, nie możem pominąć najgłówniejszéj z namiętności, to jest współubiegania się w nabywaniu bogactw na drodze przemysłu i handlu, które ekonomiści uświęcili, a publiczność wprowadziła w wykonanie w sposób tak gorączkowy.

Konkurencya. — « Dla kogo niema miejsca u stołu wielkiéj uczty przygotowanéj ludziom przez naturę, ten musi odejść » (umrzeć). (Malthus).

To jest, każdy kto nie ma bogactw, kto nie ma zdrowia i sił i nie może pracować, a choć ma zdrowie i siłę i chce pracować, jeśli nie znajdzie roboty, lub jeżeli za jego pracę podoba się bogatemu dać nagrodę niedostateczną na utrzymanie jego życia; każdy ułomny lub kaleka, starzec, małoletni, sierota, opuszczony — wszyscy ci powinni umrzeć, bo dla nich nie masz miejsca u stołu wielkiéj uczty przygotowanéj ludziom przez naturę; nie dla nich zwierzęta ziemskie, nie nich ptaki niebieskie, nie dla nich ryby morskie; nie dla nich zboża złocące pola, nie dla nich owoce pokrywające drzewa — oni powinni umrzeć patrząc na pożywających te dary Boże, opasających się i zbytkujących — powinni umrzeć z głodu, bo dla nich nie masz by najmniejszéj okruchy na wielkim stole natury.

Do téj konkluzyi przyszła ekonomia polityczna materyalistów, tę pociechę filozofowie materyalizmu mają dla ubogich i głodnych. I wyrażenie Malthusa nie jest czczą figurą poetyczną, nie są to wyrazy bez znaczenia i bez rzeczy, jak chciano wmówić, malują one epokę, epokę bez braterskich uczuć, epokę strasznego egoizmu, nielitościwéj exploatacyi człowieka przez człowieka, epokę nienasyconéj chciwości — epokę nie ubłaganéj, nie uczciwéj konkurencyi.

Konkurencyi? zawoła nie jeden zdziwiony, wszak konkurencya jest dziś hasłem dzienném, jest bodźcem bezprzykładnéj w historyi ludzkiéj czynności, jest życiem przemysłu, nerwem handlu i wzrostu bogactw; konkurencya zrodziła dziwy które naokoło nas widzimy, rozmnożyła produkta, zniżyła ich cenę, wszystkim ułatwiła możność ich nabycia; konkurencya powiększyła dobry byt wszystkich klas mieszkańców.

Dlatego właśnie że za taką ją głoszą, że takie dobroczynne i wzniosłe przypisują jéj skutki, zamierzyliśmy o niéj mówić i wykazać, że taka konkurencya jaka dziś istnieje, zrodzona przez nienasyconą chciwość, pozbawiona miłości i wszelkich szlachetnych pobudek, oparta na nieubłaganym egoizmie, zamieni, jeżeli już w pewnych krajach nie zamieniła ludzi w trzodę zgłodniałych i drapieżnych zwierząt, z wściekłością na wyprzodki uganiających się za zdobyczą; gorzéj jak w trzodę zwierząt, bo żarłoczniejszych, bo choć sytych a ciągle łaknących, ciągle usilujących jeden przed drugim zagarnąć jak najwięcéj, wszystko, aby posiadać bez podziału, bez litości, i chować lub używaniem zbytkowném, gorszącém, urągać ubóstwu i nędzy; konkurencya dzisiejsza nie zależy na tém aby robić lepiéj, ale aby robić zręczniéj, nie nadać rzeczom prawdziwéj wewnętrznéj, ale pozorną wartość, oćmić blichtrem, oszukać i wzbogacić się; konkurencya jest oparta na wzjajemném niszczeniu się, na monopolu, na zagarnięciu wszystkiego w swe ręce, na stowarzyszaniu się bogatych przeciw ubogim i potrzebującym, aby się więcéj wzbogacać ich pracą, ich potem, ich życiem. Konkurencya jest najzawziętszą wojną w czasie pokoju, legalnym rozbojem, walką tém okrutniejszą, że walczący są bez żadnych rycerskich uczuć; nie masz u nich ani tranzakcyi, ani honorowego poddania się i pardonu: zupełne zwycięztwo jednych, zupełny upadek drugich kładzie dopiero koniec walce.

Jest w jakiéj okolicy kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin, trudniących się pewnym przemysłem, pewnym handlem; przychodzi jeden, dwóch, trzech lub więcéj stowarzyszonych bogaczy, zakładają jedną wielką fabrykę, jeden wielki dom handlowy, zniżają cenę wyrobów, wszystek przemysł i handel téj prowincyi w swe ręce zagarniają, z milionowych robią kilkanaściemilionowe fortuny i tysiące nieszęśliwych przyprowadzają do nędzy i zupełnego upadku.

Lecz nie na tém koniec. Powodzenie ich i bogactwa wzbudziły zazdrość, ożywiły chciwość innych bogaczy. Stowarzyszają się więc; obok tamtych wielkich fabryk i domów handlowych, zakładają inne jeszcze większe. Tu dopiero nieszlachetność i chciwość idą w zawody, zaczyna się walka okrutna i nielitościwa, walka do upadłego. Wszystko co tylko może wymyślić chciwość, zazdrość, nienawiść, wprowadzone jest w użycie, celem jak najprędszego zrujnowania, upadku współzawodników: przebiegłość, podstęp, oszczerstwo, szarlataneryа, procesa, nie ustają dopóty aż swego niedokażą. — Przykład ten stosować się może do wszystkich przedsiębierstw i zawodów.

Lecz kiedy się chciwce pożerają i rujnują nawzajem, któż ich żałuje? sami się karzą, ale chciwość ich sprowadza nędze i cierpienia tysiącznych niewinnych ofiar. Na czém polega głównie konkurencya? na zniżeniu ceny przedmiotów, rzadko bardzo na ich ulepszeniu. Na kim się opiera to zniżenie? na robotnikach. W tych gałęziach przemysłu, w których jeszcze nie można było zastąpić machynami rąk ludzkich, wyprawiając przez to całe ludności na nędzę, głód i wyniszczenie; nędzę tę sprawia niedostateczna nagroda za pracę, nie dostarczająca nieodbitych i koniecznych potrzeb do życia.

Niskość ceny roboty pochodzi albo z niemożności albo z koalicyi. Z nie możności, kiedy fabrykanci pomimo zniżenia ceny produktów, nie znajdują potrzebnego ich odbytu przez zbyteczność tychże; lub z koalicyi, kiedy porozumiawszy się, zniżają cenę zarobku, lub jéj podwyższyć nie chcą, w miarę podwyższającéj się ceny wiktuałów. Trudno nam tu opisywać wszystkie przyczyny podrzędne tylu nędz, i cierpień ludności robotniczéj w krajach najbardziéj przemysłowych, dość że wiemy przyczynę główną, a którą nieraz już w ciągu naszéj rozprawy wykazaliśmy.

Wiemy także iż nędzy téj nie zawsze jest powodem niskość ceny zarobku ale brak samego zarobku. Przeludnienie, zwłaszcza w krajach w których poznoszono zakony, jest nadzwyczajne. Ludność wszędzie powiększa się w proporcyi przerażającéj, a sposoby do życia się zmniejszają, bo wszędzie machiny parowe zastępując ludzi, rzucają całe ludności do professyi i zatrudnień w których zaprowadzenie tychże machyn jest niepo-

dobne, i sprawują niepodobieństwo zatrudnienia ich wszystkich. Są kraje, prowincye, miasta w których do każdego wakującego zarobku lub miejsca, przedstawia się dziesięciu, piętnastu, dwudziestu kandydatów, coż począć w takim razie? co powiedzieć tym których się odprawia, jaką dać im radę? chyba tę którą im daje Malthus. Lecz mniemacież że ci ludzie, dla których podług was nie masz miejsca u stołu natury, będą ciągle znosić cierpliwie głód i niknąć spokojnie patrząc na was ucztujących? ach! jakże się łudzicie, upomną się oni o to miejsce, a jeśli go znajdą zajętém, to go sobie opróżnią, tego się spodziewajcie.

Nie możem tu dotknąć gruntownie kwestyi machyn, napomkniem więc tylko o skutkach jakie ich zaprowadzenie zaczyna sprowadzać wśród ludzkości. Wiemy że w oczach optymistów, w oczach ludzi znajdujących zawsze dobrém to co jest, (jeżeli złe ich niedotyka) stan dzisiejszy ludzkości jest wyśmienity; wszyscy są szczęśliwi, machyny i przemysł sprowadzają dobry byt dla wszystkich; tylko hypokondrycy, odludki i mizantropy są nie kontente. Jest-li tak pytamy się was doprawdy? nie wspominamy tu o tych którzy sami są przyczyną swych cierpień, o nicheśmy już mówili, lecz czyż nie ma rzeczywiście nieszczęśliwych i to nie zwłasnéj przyczyny, ale z przyczyn samego urządzenia społeczności i urządzenia jego ekonomiki? Bezwątpienia, machyny produkując nadzwyczajnie, rozmnożyły produkta i zniżyły ich cenę? lecz jakiéjże natury są te produkta? nie sążto zwyczajnie przedmioty służące ku odzianiu się, choćby i najwykwintniejszému? możnaż za pomocą machyn produkować żywność? możnaż zrobić tak, aby ziemia wydawała sto razy więcéj jak wydaje? wyliczono jest, że ludność powiększa się w stosunku geometrycznym, kiedy produkta ziemi, przy największych usilnościach powiększają się tylko w stosunku arytmetycznym; czémże żyć będą jednostki geometryczne przechodzce postęp arytmetyczny? Wiemy że na to nam odpowiedzi nie zabraknie, wiemy że przedstawią nam tysiąc potrzeba... żeby... jeśliby... niechno... etc, etc. Ale my powiadamy że są teraz ludzie cierpiący niedostatek, głód i nędzę i to nie przez lenistwo, ale przez małość zarobku z braku roboty; inni znów dla nędznego wyżywienia się, pracą się zabiją. Ludność się powiększa codzień, codzień przybywające machyny parowe wypychają na bruk krocie ludności które rzucają się do professyi w których machyny użytemi być niemogą, zniżają cenę zarobku lub go wcale nie znajdują: a więc ludność się zwiększa, cena żywności się podnosi a cena zarobku stosunkowo do ceny żywności się zmniejsza, coż ztąd nastąpi?

KORRESPONDENCYA.

LIST Z SENEGALU.

(Dokończenie.)

Saint-Louis, 15 Listopada 1844 r.

« Przejdźmy do Maurów, z którymi na północ stykamy się. Niepotrzebnie byłoby ci nadmieniać że Maury pochodzą od Arabów, czyli że są Arabami; a chociaż pochodzenie od Agary i Izmaela byłoby może znakomitsze, jednak oni lubią wyprowadzać swój ród od zdobywców Hiszpanii, i taki mniema się znakomitszym, który wywodzi się od jednego ze sławniejszych wojowników. Maury dzielą się na trzy królestwa: 1° Trarzas, 2° Braknas, 3° państwo Dowisch. »

Tu opis królestw, ich granic, rozciągłości, potęgi i formy rządu.

« Oprócz wymiany gumy, St.-Louis nie ma z nimi innych stosunków, bo są za nadto oddaleni. Maury nie mają żadnéj wsi, wiodą życie koczujące i są plagą dla poczciwych Negrów. Czém byli dla nas dawniéj Tatarzy, tém są dziś dla Negrów Maury. Kawalerya ich osadzona na pięknych arabskich koniach, przebywa wpław Senegal, podobnie jak Tatarzy przebywali Dniepr, pustoszy kraj, zbiera łupy i nim gnuśni Murzyni zbiorą wojsko dla odparcia napaści, Maury spakowawszy łupy na wielbłądy, z zabranymi niewolnikami i trzódami pod zasłoną swéj dzielnéj jazdy, wracają bespiecznie na prawy brzeg Senegalu.

Maury prowadzą życie prawdziwie patryarchalne, wychowują liczne trzódy bydła i owiec. Nie widziałem nigdy nad Senegalem uprawiających roli; powiadają jednak iż pośród swych oaz i powyżéj Senegalu zasiewają proso i ignames. — Lud waleczny, trzeźwy, niezmordowany w biegu; zahartowany na upał, snadnie znoszący głód i pragnienie. Maur tylko jeden zdolny jest przebiegać pustynię Sahary wzdłuż i poprzek, nieprzystępną i niepodobną prawie do przebycia dla Negra, a tém bardziéj dla Europejczyka. Maury w czasie wylewów Senegalu, odbywających się peryodycznie jak wylewy Nilu, chronią się ze swemi trzódami do oaz leżących wśród pustyni. Gdy pora ta nadchodzi, wysyłają jednego z pośród siebie na zwiady, czy pastwiska do wyżywienia trzód będą dostateczne. Wysłaniec za cały ubiór ma koszulkę bez rękawów i chustkę czyli szmatę w kształcie zawoju na głowie; zawiązuje w połę kilka garści prosa i ze strzelbą z którą się nigdy nie rozstaje, puszcza się w podróż, która trwa trzy, cztery a czasem i pięć dni czasu: biegnie jak wiatr. Kiedy silny wiatr wznosi bałwany piasku, zakłada szmatę na usta by go nazbyt nie połykał; kiedy upał południowy (38° Reaumura) poczyna dokuczać, szuka wzgórza utworzonego przez wydmy piasku, i przycupiwszy się w cieniu rzuconym przez wydmę, wypoczywa czekając powrotu chłodniejszéj pory; i podróż takowa mniéj go utrudza, jak nas jednodzienne polowanie wśród pięknéj pory roku.

Dziwna mieszanina dobrych i złych przymiotów wyrobiona pomiędzy Maurami. Gościnni u siebie, zrabują cię i zabiją bez skrupułu na ziemi obcéj. Wszyscy są równi, nie masz pomiędzy nimi niewolników, lecz pies Giaur i biedny Negr, są w najdzikszéj niewoli. Barbarzyńce; każdy jednak musi umieć czytać Koran, bo inaczéj po śmierci nie będzie wpuszczony do raju. Wolni; król jednak podług kaprysu może kazać każdemu ściąć głowę. Król samowładny; gdy jednak pokolenie które zdecyduje, że król mający w swym skarbie tyle a tyle sztuk broni, prochu, gwinei i że ono wymaga aby taką a taką część mu odstąpił, natychmiast żądaniu czyni zadosyć, bo inaczéj dni jego byłyby policzone. Mają swą literaturę, poezyę, swoich bardów; jednak obyczaje ich nie łagodzą się i dzikszi są od Negrów. Są niezmiernie trzeźwi i skromni w jadle, chciwi są jednak bogactw, które nie wiedzieć na co przydaćby się im mogły; pod tym względem filozofia gnuśnych Negrów jest, zdaje mi się, racyonalniejszą.

O czterdzieści kilka mil od St.-Louis, na lewym brzegu Senegalu, leży państwo zwane Fouta-Toro. Od trzech przeszło wieków jak naród Poulhou przybyły od Wschodu, państwo to założył. Jestto rasa odmienna od Negrów i od białych; Francuzi zwą ją rasą czerwoną. Włos nie wełnisty jak u Murzynów i nie kędzierzawy, lecz włóknisty jak u nas. Kobiety które są najładniejsze w świecie, chociaż mają prześliczne sploty, nigdy jednak warkocz ich nie dorównywa długością włosów naszych kobiet. Cera ich czerwono-śniada, zbliża nieco podobieństwem do Cyganów; rysy twarzy i proporcye ciała są kształtne.

Naród ten zwany Poulhs, Pellah, i t. d., wielką gra rolę w historyi Afryki. Zawojowawszy część kraju państwa Yoloff, nie wytępił mieszkańców, lecz zmusił przyjąć swe prawa i religią mahometańską. Zmieszał się z rasą murzynów, wydał pokolenie *metis*, i utworzył państwo Fouta-Toro, stawiące do boju 30,000 wojska. Rząd państwa jest teokratyczno-demokratyczny.

Długo byłoby rospisywać się o tym ciekawym narodzie. Przez dwa lata był z nami w wojnie i nie małe szkody przyniósł han-

dlowi; w tym roku nowo wybrany Almami na miejsce złożonego, zawarł pokój.

Poulhowie oprócz państwa Fouta-Toro, założyli dwa potężniejsze jeszcze mocarstwa: Fouta-Dhiellou i Fouta-Sakatou. Rozciągają się po obu brzegach Nigru i coraz rozszerzają się. Państwo Fouta-Toro jest najżyżniejsze i najlepiéj uprawne w całéj Senegambii.

Za państwem Yoloff leży ogromne mocarstwo murzyńskie, Bambora, które otoczone ze wszech stron państwami religii mahometańskiéj, samo jedno pozostało bałwochwalcze. Jest to państwo potężne i wojownicze, ma mieć do 100,000 wojska. Ono jedno opiera się Poulhom, bo inne państwa choć niepodbite, są jednak pod ich wpływem. Stolicą samowładnego króla Bambora, jest Sego nad rzeką Niger. Rasa ta Negrów mniéj czarna od Yoloff, jest mniéj piękną, i ma nos więcéj spłaszczony. »

***

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 12ta

Wnieśli na ręce Kassyera Kom. Fundu. E. P.

Chełmicki Józef Kap. wojska Portugal. przez Koziobrodzkiego	. . . .	20	»
Michałowski Franciszek oficer tegoż wojska	. .	5	»
H. Karol z Rzymu przez Gła. Gawrońskiego	. .	125	»
Wieczerski Franciszek Kap. z Briey	. . . . .	«	50
Dziedzicki Walenty z Longeville	. . . .	1	»
Lagoski	»	1	»
Człon. Trzeciego Maja z Angers przez Czechowicza		2	50
Łopacińscy Józ. i Kaz. z Paryża	. . . . . .	10	»
Wierciński Major od zakładu z Tours	. . . .	16	»
Bezimienny	z Tuluzy.	»	50
Jabłoński Adam	«	»	25
Kołaczyński Kasper	«	1	»
Łabieński Antoni	«	5	»
Magnuszewski Stanisław	«	2	»
Mejzner Antoni	«	»	25
Musielewicz Samuel	«	»	50
Ordyński Franciszek	«	2	»
Pichelski Jan	«	»	50
Rozalini Adam	«	1	»
Szczepański Paweł	«	»	50
Smoliński Hipolit	«	2	»
Święcicki Józef	«	1	»
Szretter Antoni	«	»	50
Wiatrowski Mateusz	«	5	»
Janiszewski	z Londynu.	»	60
Lemański Ludwik	«	6	»
Łabentowicz	«	»	60
Podolski Wincenty	«	»	60
Staniewicz Emeryk	«	2	40
Świderski	«	»	60
Szczapiński Józef	«	2	20
	Razem. . .	216	»
	Summa z list poprzed. . .	2,311	80
	Ogół. . .	2,527	80

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W świeżéj swéj podróży do Konstantynopola, carewicz Konstanty, drugi syn Mikołaja, oglądał to miasto jakoby swą przyszłą własność; zwiedzał meczety, zamki, pałace; tam wchodził gdzie dotąd nie wszedł żaden chrześcianin, rząd turecki musiał na wszystko zezwolić. Grecy schyzmatycy mieszkający w Konstantynopolu, uważając go jako przyszłego swego wybawiciela, przyjmowali go z okrzykami w największym zapale; kiedy przechodził ulicą, klękali i żegnali się przed nim, wołając: « Niech żyje nasz prawowierny cesarz! »

Im Grecy okazywali większą miłość dla carewicza, tém większą Turcy pałali ku niemu nienawiścią, która wybuchnęła w cieśninie między łodzią Wielkiego-Wezyra a łodzią carewicza, z któréj Turcy zbili dwójgłowego orła i w wodę wrzucili, krzycząc z wściekłością: « śmierć Moskalom! » Nienawiść tę podniecał nietylko sposób oglądania stolicy przez carewicza i przyjęcie którego doznawał od Greków, ale dawna przepowiednia istniejąca u Turków, podług któréj wybawiciel grecki przyjdzie od *białego północnego narodu*, a będzie miał imie założyciela Konstantynopola i ostatniego greckiego cesarza, który poległ broniąc go (1454) przeciw Mahometowi II. Carewicz Konstanty miał także zwiedzać Grecyą, ale podług nowego rozkazu ojca, ograniczy się na ten raz tylko na oglądaniu wysp należących do Turcyi.

Podróż carewicza uważana jest tak dalece w Konstantynopolu za manifestacyą polityczną, za pewny rodzaj zwiadów, że na uczcie która mu była dana, ambasador angielski, pomimo wzniesionego już toastu dla Sułtana, wzniósł nowy i w zabranym głosie, mówił o całości Turcyl, i o jéj prawach jako państwa niepodległego, należącego do rzeszy państw europejskich, i zostającego pod ich gwarancyą.

Xiąże Montpensier, najmłodszy syn króla Filipa, zwiedzający teraz Egipt, ma także być w Konstantynopolu; będzie to zapewno nowy kontrast w przyjęciu go przez lud turecki, jaki w przeszłym roku był w przyjęciu ojca jego przez lud angielski. Car Mikołaj był grzecznie przyjęty przez dwór angielski, a wygwizdany przez lud; król Filip doznał najprzychylniejszéj manifestacyi nietylko ze strony dworu ale i narodu; zdaje się iż to nastąpi i względem xiążąt ich synów.

— Wiadome jest wielkie oziębienie, jeżeli nie zupełne zerwanie stosunków między rządem francuzkim a rossyjskim; *Kuryer Francuzki* upewnia iż wielka w téj chwili panuje niechęć między rządem pruskim a rossyjskim.

— Mikołaj świeżo obsypał orderami wyższe duchowieństwo różnych religii i krajów: polskie, ormiańskie, greckie, krajów słowiańskich wyznających religią schyzmatycką i swoje moskiewskie. We wszystkich patentach orderowych przybiera ton pokorny, pobożny i lakonicznie znaczący. — « Zważywszy, powiada, waszą pobożną gorliwość dla kościoła Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako też usługi oddane Rossyi, osadziłem za słuszne dać wam dowód méj przychylności. Przyczém polecam się waszym pobożnym modlitwom. MIKOŁAJ. »

— Przy tegoroczném zamknięciu nauk szkolnych w Polszcze, były rozdawane medale srebrne uczniom którzy zrobili największy postęp w języku rossyjskim.

Toż samo i uczenicom zakładu Alexandryjskiego guwernantek w Puławach, które podług nowego rozkazu nazywają się Nową-Alexandryą, za podobnyż postęp były dawane medale srebrne, złote cyfry cara, które winne być noszone na lewém ramieniu i na wstążce białéj z niebieskim. Nadto, na pamiątkę każdéj uczenicy wychodzącéj z instytutu z patentem na guwernantkę, która otrzymała pierwszeństwo w *potrzebném i wymaganém wykształceniu, odpowiadającém dobrotliwym zamiarom najmiłościwszego Monarchy*, sadzone będzie w ogrodzie Puławskim (Nowo-Alexandryjskim) drzewo noszące nazwisko uwieńczonéj. Pierwsze w tym roku drzewo zostało posadzone pod imieniem i na pamiątkę Panny *Laury Wysockiéj*. Między uczenicami które otrzymały nagrody, znajdują się także jakieś Panny *Kościuszko* i *Karpińska*; rząd chciałby na swych listach poumieszczać imiona wszystkich naszych bohatyrów i ludzi historycznych, w dowód jak się Polska skleja ściśle z Moskwą, dobrowolnie a nie przez przymus. Taktyka ta jego jest już znaną oddawna i praktykowaną, i cóż zyskał dotąd? niezadługo zapewno się przekona jak Polacy *miłują* i łączą się z Moskalami.

Wyszły z druku *Kazania i Mowy Przygodne* Xiędza Hieronima Kajsiewicza, wydane przez Karola Królikowskiego i sprzedają się w Xięgarni Katolickiéj, przy ulicy Seine-St.-Germain, 16, po cenie *netto* fr. 3.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.